ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza [illegible]

ORĘDOWNIK.

Nr. 71.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
[illegible]

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Gerwazego i Protazego
Jutro: Julianny i Floryana

Poznań, Czwartek 19 Czerwca 1879.

Wschód słońca 3.38, zach. 8.24.
Długość dnia 16 god. 45 min

Poznań, 18. czerwca.

— * **W jednym** z poprzednich numerów mówiliśmy o tem, że niezrozumienie politycznego znaczenia walki kulturnej dla żywiołu polskiego w samych jej początkach u przeważnej części naszej inteligencyi doprowadziło społeczność naszą do rozbicia na dwa obozy, w następstwach swych bardzo szkodliwego.

Najwięcej na tem ucierpieć musiała agitacya polityczna, skierowana ku rozbudzeniu w średnich warstwach świadomości politycznej różnicy między żywiołem polskim a żywiołem niemieckim. Powiedzieć można, że nieledwie codzień patrzymy na nowe objawy, upominające nas, że odrębność narodową, dziś właśnie w średnich i niższych warstwach mocno zagrożoną, ratować możemy tylko przez rozwinięcie agitacyi politycznej na wielką skalę; wszystkim zaś nam jasnem być musi, że praca taka da się przeprowadzić tylko przy współudziale wszystkich sił, jakiemi rozporządzać możemy, a więc przy tak zwanej — zgodzie domowej.

Zgody tej dotąd nie było, bo większa część naszej inteligencyi nie pojmowała dobrze położenia naszego duchowieństwa w walce kulturnej. Walka ta raz się skończyć musi, a gdy się skończy, wtedy stanowisko, jakie dotychczas podczas niej duchowieństwo nasze zajmowało, będzie się musiało także zmienić.

Jeżeli większość inteligencyi i obywatelstwa wpływowego będzie się po walce kulturnej podobnie, jak podczas niej, fałszywie zapatrywała na stanowisko księży w sprawach publicznych, to o wewnętrznem uspokojeniu się naszego społeczeństwa znowu nie będzie można myśleć, jak nie mniej o skoncentrowaniu sił celem politycznego rozbudzania naszych warstw średnich.

O to obywatelskie stanowisko naszego duchowieństwa potrącamy dzisiaj nie po raz pierwszy, i poniżej wyłuszczymy zaraz w krótkości powody, dla czego to robimy.

Przez ciąg upłynionego siedmioletniego peryodu walki kulturnej rozwijaliśmy agitacyą polityczną, która umysły naszych warstw średnich w porównaniu z czasami przed 1870 r. prawie nie do poznania politycznie rozbudziła. Ten rezultat zawdzięczamy przedewszystkiem Kościołowi cierpiącemu pod prawami majowemi, a więc duchowieństwu. Duchowieństwu zawdzięczamy, że się wiece upowszechniły, że się na nie zbiegały tysiące ludu, przysłuchującego się z równą ciekawością wykładom o stósunkach narodowych jak kościelnych. Duchowieństwo przedewszystkiem parło agitacyą wyborczą; ono główniej zajmowało się propagandą pism ludowych, przed walką kulturną u nas w Księstwie nieistniejących. Duchowieństwo nasze było w ostatnich siedmiu latach duszą naszej agitacyi politycznej, bo w tej agitacyi chodziło o obronę jego własnych interesów, gdyż o obronę posłannictwa i dobrze nabytych praw Kościoła.

Gdy przyjdzie do zgody między rządem a Kościołem na jakichbądź podstawach i w jakiejbądź formie, duchowieństwo będzie się musiało wycofać z dotychczasowej agitacyi politycznej. Będzie mogło brać udział, jak dotąd, w naszych pracach społecznych, będzie mogło w swem charakterze obywatelskiem nawet w sprawach politycznych występować, ale trudno będzie żądać od niego, ażeby, jak obecnie, rzucało się w ruchliwą, burzliwą a rzadko od namiętności wolną agitacyą polityczną, jakiej będziemy zawsze potrzebowali. Wtedy dopiero będziemy czuli brak pomocy duchowieństwa i to tem więcej może, im silniejsze parcie będzie wywierała na nas agitacya żywiołu niemieckiego. Jak podczas walki kulturnej część obywatelstwa wpływowego odpychała rękę duchowieństwa, gdy ją ono samo podawało; tak po walce kulturnej dziać się może, że będzie jej szukała, gdy ją duchowieństwo będzie musiało cofać. Jak podczas walki kulturnej występowano przeciw duchowieństwu, że się miesza w sprawy narodowe, by je wyzyskać na korzyść Kościoła; tak później ci sami gotowi wystąpić z zarzutami przeciw duchowieństwu, że się od ruchu politycznego trzyma zdala. Takie rzeczy nie są u nas wcale niepodobnemi, i możemy ich się tem więcej spodziewać, ile że część naszej inteligencyi tak sprawy narodowe u nas traktuje, jak gdyby one były wolne od wszelkiego stósunku i wszelkiej zależności od innych sił i interesów. W duchownym widzi inteligencya ta tylko „polskiego księdza“, i chce, żeby interesa Kościoła spływały w interesach narodowości naszej. Że duchowieństwo polskie jest kółkiem w wielkiej organizacyi hierarchii kościelnej, że interesa Kościoła sięgają po za granice naszej społeczności, i że nam się z temi stósunkami liczyć trzeba, o tem mało kto myśli, a bardzo wielu ani mówić sobie nie da. U takich „sprawa narodowa“ jest początkiem i końcem wszystkiego, przed którą i za którą nie widzą nikogo i niczego.

Nasza inteligencya, zowiąca się raz „liberalną“, drugi raz „narodową“, miała dość czasu i sposobności, aby przyjść do stałych i jasnych pojęć o obywatelskiem stanowisku naszego duchowieństwa, atoli dotąd nic nie przemawia za tem, ażeby się czego nauczyła. Duchowieństwo bierze w wszystkich pracach społecznych udział czynny; ono jest w spółkach pożyczkowych, ono w kółkach rolniczych, ono w towarzystwach przemysłowych, ono przy czytelniach ludowych, na wiecach, przy wyborach, ale to naszej inteligencyi nie przeszkadzało jeszcze w 1876 r., kiedy chyba ślepi tylko nie mogli pojmować znaczenia walki kulturnej, stanąć podczas przygotowań wyborczych do sejmu na przeciw duchowieństwu i stronnictwu, idącemu z niem ręka w rękę. A jakie poglądy polityczne złożono w imieniu tejże inteligencyi w broszurach i pamfletach, jakie wówczas po ulicach Poznania i na prowincyi rozrzucano!

Czy dziś mamy jakie dowody, jakie widoki, ażeby w pojęciach przeważnej części naszej inteligencyi raz zapanował pod tym względem jaki ład i porządek? Dawniej organ tejże inteligencyi, posiadający jej zupełne zaufanie, niepokoił społeczeństwo nasze „ultramontanami“; teraz poczyna straszyć „pseudokonserwatywnymi“ i tak prawdopodobnie pójdzie dalej, bo niczego się dotąd dopatrzyć nie można, coby przemawiało za tem, że raz ta głęboka polityka naszych narodowców galwanizowania społeczeństwa ciągłemi postrachumi im się znudzi. Nie ma dziś widoków, ażeby społeczeństwo nasze wyszło z rozdrażnienia i przyszło przynajmniej do takiego spokoju, ile go potrzeba do skupienia sił zbiorowych nie przeciw urojonemu, ale rzeczywistemu niebezpieczeństwu.

Znajdują się u nas osoby z jednej i z drugiej strony gotowe zawsze do deklamacyi o „zgodzie“, widzimy jednak, że się kończy zawsze na deklamacyach, a zgody — w politycznem rozumieniu tego słowa — nie ma, bo takie rzeczy nie dadzą się wydeklamować.

Jeżeli w tym względzie nie nastąpi zmiana w naszych pojęciach, to obywatelstwo wpływowe będzie samo coraz więcej podcinało swoje wpływy na warstwy średnie i niższe w kierunku politycznym, to jest wpływy rzeczywiste, bo urojonemi wolno będzie zawsze się łudzić. Agitacya niemiecka, która już dziś na tylu punktach głowę wytyka coraz wyżej, oskrzydli nas z czasem a my zamiast prowadzić obronę systematyczną, zbiorowemi siłami, będziemy się pocieszali zgodą dzisiejszego zdenerwowania i dzisiejszej nieczynności.

— Tutejsi Niemcy nie ustają w rozwijaniu agitacyi politycznej. Podzielili się na dwa stronnictwa, narodowo-liberalne i postępowe, i w obu stronnictwach urządzają publiczne wykłady i zastanawiają się już teraz nad urządzeniem przygotowawczych robót do przyszłych wyborów do sejmu, które przypadną tego roku prawdopodobnie na wrzesień.

Zeszłej soboty odbyło się zebranie stronnictwa narodowo-liberalnego pod przewodnictwem sędziego p. Czwaliny. Redaktor „Pos. Ztg.“ p. Bauer miał wykład o obecnem położeniu tegoż stronnictwa, na którem się dotąd ks. Bismark opierał, a które teraz rozsypuje się pod naciskiem tego samego Bismarka. Ażeby rozsypce większej zapobiedz, zapowiedział p. Forckenbeck, nadburmistrz Berlina, skupienie się żywiołów liberalnych pod hasłem: *„Burgerpartei“*, tj. stronnictwa obywatelstwa miejskiego. Co się z tego wyłoni, pokaże przyszłość, tutejsi zaś Niemcy już się teraz porozumiewają i popierają hasło p. Forckenbecka.

Po wykładzie p. Bauera radzono, jak urządzać wykłady, pogadanki, agitacyą wyborczą, i w jaki sposób stronnictwo to może trafić podczas wyborów do szerszych mas ludności. Za radą prof. p. Fahlego chciano zaraz zamianować mężów zaufania na czas wyborów, sprawę tę powierzono jednak zarządowi, bo w ten sposób będzie praktyczniej załatwioną.

Do towarzystwa narodowo-liberalnego należy 173 członków.

Niemcy się ruszają!

— Wielkie oburzenie, jak już wszystkie pisma doniosły, wywołało postępowanie dyrektora tutejszego katolickiego gimnazyum z uczniami, z powodu tego, że nie wszyscy przez dyrektora nakazane im okrzyki podczas obchodu w dzień złotego wesela pary cesarskiej podnosili. Jednego z uczniów klas wyższych podpatrzono i zadenuncyowano. Po indagacyi ucznia, rościągnięto indagacyą na uczni obu prym.

Społeczność polska zgodna jest w tem, że monarsze należą się zewnętrzne objawy szacunku; w wewnętrzne usposobienie trudno wchodzić i nikt nie ma prawa o nie pytać. Sprawa powyższa, przyznajemy otwarcie, bardzo nie miła, dla tego, że się przy takiej wyjątkowej okoliczności wydarzyła, byłaby się dała ubić od razu przy pierwszym uczniu, którego denuncyowano, gdyby dyrektor gimnazyum miał względy i na wyjątkową uroczystość i na dobro zakładu i uczniów. Dziś, gdy sprawa poszła do wyższej władzy, p. dyrektor będzie oczywiście musiał usposobienie młodzieży polskiej w czarnych przedstawiać kolorach, ażeby czemś postępowanie swe uzasadnić.

Ubolewać trzeba bardzo nad tem zajściem i pragnąć, ażeby sprawa ta, ile może być, jak najprędzej załatwioną została bez uszczerbku dla zakładu.

Pan dr. Deiters, dyrektor gimnazyum, przybył do nas z Chojnic, wyraźnie, jako zastępca p. dr. Uppenkampa, który nie miał szczególnego talentu do kierowania zakładem. Początkowo miano p. dr. Deitersa za osobistość, znośnie umiarkowaną. Ostatnie wystąpienie p. Deitersa pouczyło publiczność polską, w jakie ręce kierownictwo młodzieży oddane zostało w tutejszem gimnazyum. Kiedy pan dr. Deiters do Poznania przybywał, Niemcy katolicy pisali, czego się Polacy i katolicy mają po nim spodziewać. Równocześnie z przybyciem jego do Poznania „Schlesische V. Ztg.“, organ katolików, w nr. z dnia 12. października 1878 r. tak się o nim bowiem w wstępnym artykule rozpisała:

„Na zastępcę p. Uppenkampa wybrał Ekscelencya p. Falk p. dr. Deitersa. Pan Deiters był jednym

z najgorętszych altkatolików nad Renem i poszedł na miejsce Uppenkampa do Chojnic. Tu nie umiał inaczej objawiać swego altkatolickiego usposobienia i swej niechęci do Polaków, jak w ten sposób, że polską ludność Prus Zachodnich zestawiał w niebardzo pochlebny sposób z Botokudami. Mniemamy przeto, że pan ten nie będzie odpowiednią osobą, ażeby polskich i niemieckich katolików przywiązać do Prus i do Niemiec."

Przytaczając powyższy ustęp, zastrzegamy się, abyśmy chcieli p. dyrektorowi tego rodzaju niechęć do Polaków i katolików przypisywać; owszem chcemy wierzyć, że człowiek takiego stanowiska inaczej pojmuje swe zadania, boć zawód w tym względzie może dla nas tylko szkody przynieść.

Stósunki w gimnazyum katolickiem nie są wcale lepsze od tych, jakie były za p. Uppenkampa, a są widoki, że będą gorsze. Do czego może prowadzić p. dr. Deiters, pokazuje jego postępowanie ostatnie, któregoby nie starał się uniknąć tylko jemu podobny dyrektor.

Posłowie nasi powinni w te rzeczy głębiej zajrzeć. Przy ostatnich obradach w sejmie nad budżetem oświecenia posłowie nasi zabierali wprawdzie głosy, ale, jak nam to z wielu stron uwagę na to zwracano już wtedy, mowy ich poruszały już znane, stare rzeczy, podczas gdy się tyle nowego materyału gromadzi, o którym zdają się nasi posłowie nie być dostatecznie powiadomionymi. Posłowie nasi powinni się starać o ten materyał. i przedstawić go rządowi z mównicy sejmowej, czego dzienniki bez narażenia się na procesy czynić nie mogą.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Wpływ latowego gorąca daje się mocno uczuć na posiedzeniach parlamentu. Wielu posłów prosi o urlopy, a nawet z obecnych w Berlinie, nie wszyscy bywają na posiedzeniach. Książę kanclerz twardo jednak stoi przy swojem, i nie chce zamknąć sesyi parlamentarnej, dopóki przedłożenia celne w zupełności przyjętemi nie będą. Parlament zresztą nie tylko nad cłami rozprawia, gdyż przyjął także konstytucyą dla Lotaryngii i Alzacyi, i układ handlowy z wyspami australskiemi Samoa. Przy rozprawach nad tym układem, zauważył żartobliwie poseł Schorlemer-Alst, że rząd pogańskim Samoeńczykom, którzyby chcieli osiedlić się w Niemczech, większe przyznaje swobody religijne, niż własnym poddanym katolickim, co posłów do wesołego śmiechu pobudziło. Poseł zaś nasz ks. prałat książę Radziwiłł dowodził, że rząd w tych dalekich krajach ma większe jeszcze obowiązki, niż czuwanie nad handlowemi interesami, i żądał ażeby wziął w opiekę chrześciańskich misyonarzy, którzy z niebezpieczeństwem życia i zdrowia, tych pogan oświecić i nawrócić usiłują. Na co odrzekł krótko komisarz rządowy, że w układzie z wyspami Samoa, chodzi tylko o handlowe interesa niemieckie, że zresztą pracujący tam misyonarze po największej części nie są Niemcami, że zatem rząd nie może ich brać w opiekę, bo trudno się spodziewać, by oni handlowe interesa Niemiec popierać chcieli.

— Odręcznem pismem dziękuje para cesarska narodowi niemieckiemu za wszystkie oznaki przywiązania i czci, jakich w dzień swego złotego wesela stała się przedmiotem.

— Z powodu zabrania przez rząd peruwiański niemieckiego okrętu kupieckiego, Luxor, jakoteż dla obrony osiadłych Niemców w tych stronach Ameryki południowej, gdzie obecnie wojna się toczy, wyseła rząd do Valparaiso pancernik „Hansa", silny okręt wojenny opatrzony w 8 wielkich dział, o 350 ludzi załogi.

— Pisaliśmy swego czasu o procesie podporucznika Schenk von Gayern, który za nadzwyczajne nadużycia popełniane na żołnierzach, przy ćwiczeniach wojskowych, skazany został na wydalenie z wojska, i 2 lata więzienia w fortecy. Otóż z przebiegu procesu wykazało się, że nie sam podporucznik Schenk był winien, w skutek czego całe dowództwo onego 14 pułku, w którym skazany służył, tj. pułkownik, major i kapitan, zostali wydaleni z wojska.

— Cesarz z małżonką swoją znajdując się wczoraj, na uroczystości 25letniej rocznicy fundacyi seminaryum duchownego, przy protestanckiej katedrze w Berlinie, przemówił do zgromadzonych, kładąc przycisk na to, że tylko głęboka wiara w Chrystusa Pana może powstrzymać prąd czasu i stałość światu zapewnić. Upominał tedy obecnych, by nie dali uwieść się rozszerzanym teraz błędom, ale wierzyli w pismo św., jako jedyne źródło prawdy.

Religijne uczucia cesarza budzą w nas nadzieję, że liberalny kulturkampf, tak wstrętny istnie wierzącem duszom, musi nareszcie raz ustać.

— Władza parlamentu, zebrawszy się pod przewodnictwem wicemarszałka Franckensteina na naradę, postanowiła jednomyślnie odebrać kartę wstępu na posiedzenie parlamentu redaktorom liberalnej „Montagsbl.", która w niecny sposób obraziła w łamach swych marszałka Seydewitza. Liberali bowiem rozwścieklen swoim upadkiem, mszczą się na osobistościach przeciwnych sobie posłów.

Francya. Po namiętnych rozprawach zgodził się senat na przeniesienie Izb z Wersalu do Paryża, ale tylko 19 głosami większości, ponieważ wszyscy senatorowie umiarkowani obawiają się słusznie, iż tak skłonnych do burzliwych rozpraw posłów, lepiej trzymać zdala od wpływów namiętnej stolicy.

— Korzystając z wystawy rólniczej w Poitiers, mieli tam ministrowie spraw wewnętrznych i rolnictwa mówki, w których pierwszy zapewniał, że rząd szanować będzie wolność sumienia, lecz postara się także o szacunek dla swych praw tj. dla bezwyznaniowej ustawy szkólnej Ferrego, co do której panuje zupełna w ministerstwie zgoda. Minister zaś rólnictwa przeczył, by rolnictwu we Francyi zagrażał upadek, i zawadzając o politykę zapewnił, że rząd potrafi pogodzić się tak ze swymi przyjaciołmi republikanami, jakoteż i ze swymi prawymi przeciwnikami.

Dotychczas jednak tej zgody nie widać, a w Izbie poselskiej po nowej mowie Cassagnaca nad ustawami szkólnemi ministra oświaty powtórzyły się tak gwałtowne zajścia, że marszałek musiał nagle zamknąć posiedzenie.

— Pisma francuzkie rozmyślnie małe przypisywały znaczenie powstaniu Arabów w Algierze, i twierdziły, iż prawie zupełnie jest już pokonane. Tymczasem tak dobrze jeszcze nie jest, gdyż w zeszły poniedziałek naszedł znowu oddział wojska idący z Batry na 600 dobrze oszańcowanych powstańców, których dopiero artylerya wypędzić z ich stanowiska zdołała. Stanowisko to zajmą Francuzi, poczem podążą do Medyny.

Ziemie polskie. „Gaz. Narod." otrzymuje z Warszawy niepokojącą wiadomość, iż jenerał Kotzebue, który widocznie wedle Moskali za łagodnie Polską rządzi, otrzyma dymisyą, a miejsce jego zajmie jenerał Totleben, obecny gubernator w Odesie.

— Jak wielkie oburzenie wywołało niecne zamordowanie obywatela Karwickiego, przez moskiewskiego Popowa, dowodzi następujący opis „Wieku":

Popow kupił konia wierzchowego od p. Adama Karwickiego za umówioną kwotę, bez określenia jakichkolwiekbądź innych warunków. Po upływie pewnego czasu przybył do Karwic z miasta Opoczna przed 12. rano, uzbrojony w pałasz i rewolwer, i zażądał zwrotu pieniędzy, gdyż jak mówił, koń ma jakąś wadę, którą w nim upatrzył. P. Karwicki obywatel znany i lubiany powszechnie, przyjął Popowa grzecznie i uprzejmie, na żądanie zwrotu pieniędzy oświadczył, że jeżeli osoba nieinteresowana uzna, że sprzedany koń posiada zrewidywaną przez Popowa wadę, to zapłacone za wartość konia pieniądze zwróci niezwłocznie i wskazał zarazem, że najwłaściwszą drogą byłaby rozprawa sądowa. Na wniosek ten p. Karwickiego Popow oświadczył, że on sądów nie uznaje, i że umie strzelać i jednocześnie wyjął rewolwer z kieszeni. P. Karwicki zakończywszy na tem rzecz o koniu, prosił Popowa, aby się rozgościł i wyszedł do przyległego pokoju, w którym się znajdowała jego żona, po cygara dla poczęstowania gościa. Kiedy wracał do swego gościa cofnął się z przerażeniem ku swej małżonce, albowiem Popow przyskoczywszy i przyłożywszy rewolwer do piersi zadał mu dwie śmiertelne rany w samo serce, tak, że zdążywszy zaledwie wymówić wyrazy: „mój Boże! ja umieram" upadł pod nogi swej żony.

Przerażona, nieszczęśliwa kobieta, padłszy na zwłoki męża zobaczyła, że Popow i ku niej wyciągnął morderczą rękę. Zerwała się więc i uciekła do ogrodu, w którym zabójca ścigał ją przez kilka minut, aż nagle zmęczywszy się zwróciła się doń, błagalnie złożywszy ręce z prośbą o darowanie jej życia, ofiarując się z gotowością zwrotu nie tylko zapłaconej sumy za kupionego konia, ale nawet całego majątku. Wtedy Popow opuścił rękę uzbrojoną w rewolwer i podążył za właścicielką po zwrot pieniędzy, a kiedy biedna kobieta zrozpaczona, przechodziła obok zwłok nieszczęśliwej ofiary zabójstwa, upadła na kolana przed trupem męża, Popow do leżącego już trupa wystrzelił po raz trzeci, poczem zawróciwszy się, wyszedł na drogę wiodącą ku Opocznu.

Na wieść o zamordowaniu dziedzica zbiegli się włościanie i zaczęli ścigać Popowa, który wracał pieszo a jednocześnie zawiadomiono o zaszłym wypadku właściwe władze policyjne. Rozwścieczeni włościanie i słudzy, przywiązani do swego pana, którego rodzina przez 500 lat znosiła z nimi różne koleje losu, z któremi przeżyło 15 pokoleń i złożyło prochy swoje na rodzinnym kawałku ziemi, chcieli na miejscu wykonać egzekucyą na przestępcy, lecz tenże z wydobytym pałaszem w jednem a z rewolwerem w drugiem ręku, powstrzymywał rozgniewany tłum. a jednocześnie przybyła straż zi mska aresztowała Popowa. Nie potrzebuję dodawać, jak wspaniale odbył się pogrzeb zabitego, przy zbiegu mnóstwa włościan z okolicy, zjeździe obywateli nietylko z Opoczyńskiego, lecz i z sąsiednich powiatów i uczestniczeniu mieszkańców całego miasta Opoczna, którzy podczas eksportacyi i pogrzebu pozamykali wszystkie kramy. Smutek i oburzenie było powszechne, do czego przyczynił się widok czworga małych sierot, żal pozostałej wdowy, rodziny, oraz siedmdziesiątkilkoletniego starca, ojca zabitego, znanego radzcy Towarzystwa kredytowego w Warszawie. Do jakiego stopnia było oburzenie wszystkich warstw społecznych naszego powiatu, dosyć jest przytoczyć, że Popowa odesłano do Końskich, aby go oddalić od miejsca popełnionej zbrodni. Z przykrością zaznaczyć mi tu przychodzi, że drugiego dnia widziano zabójcę w niezwykle wesołem usposobieniu przechadzającego się po ulicach Końskich. Widziały to sieroty zabitego, wracające z pogrzebu ojca z Kielc, w towarzystwie p. Karwickiego, adwokata, a brata nieboszczyka. W przejeździe bowiem żydzi dowiedziawszy się, że jadą sieroty, zatrzymali karetę i pokazywali im palcami winowajcę, mówiąc: „Patrzcie, oto zbój, który zamordował waszego ojca".

Że przerażający ten opis jest ściśle prawdziwy dowodzi ta okoliczność, iż obdukcya sądowa sprawdziła, iż istotnie Popow strzelał po raz trzeci już do trupa. Zabójca zresztą działał z zupełnem rozmysłem, bo wyjeżdżając z Opoczna, nabijał przy świadkach rewolwer i odgrażał się, że Karwickiego zabije.

Pisma moskiewskie starając się okropny ten czyn wytłómaczyć, twierdzą, że zamordowany obraził czynnie zabójcę, plując mu w twarz, a wyzwany, pojedynku przyjąć nie chciał, czem przyprowadzony do wściekłości Popów, zabił go na miejscu. A ten moskiewski opis, obiegnie wszystkie pisma zagraniczne, dowodząc, że obrażony w godności swej moskiewski oficer, musiał zostać zabójcą. Czyż może być podlejsze tłómaczenie?

— Przez oberwanie się chmury, zniszczoną została droga żelazna warszawsko-wiedeńska między stacyami Wyszków i Zawiercie. Siedm mostów jest zburzonych. Przejazd kolejowy nie będzie zapewne mógł być tak prędko przywrócony.

Moskwa. Jako podejrzanego o stósunki z Sołowiewem aresztowano jakiegoś sędziego pokoju w obwodzie Samarskim, u którego miano istotnie znaleść podejrzane listy, papiery i zakazane książki.

— W Petersburgu opowiadają sobie, że po odczytaniu wyroku śmierci Sołowiewowi ofiarowano mu życie, jeżeli wyda swoich wspólników. Na co tenże odrzekł, że gdyby miał dwa życia, to oddałby je chętnie w obronie wolności, za którą umiera. Poczem zawołał: „Mnie możecie zabić, ale nie pokonacie tych tysięcy, którzy za tę samą myśl walczą, za którą ja umieram!"

— Donosiliśmy wedle pism moskiewskich, iż w Petersburgu okradziono z pieniędzy i kosztowności majora Liguitza, członka poselstwa niemieckiego. Tymczasem zabrano mu tylko ważne dokumenta i papiery, przeznaczone dla rządu niemieckiego. Jeżeli to sprawka nihilistów, a w papierach tych było co kompromitującego dla rządu niemieckiego, to je nihiliści niezawodnie w swych tajnych pismach wydrukują.

— Z Chersonu donoszą, że złodzieje — czyżby znowu nihiliści? — wykradli z tamtejszego banku półtora miliona rubli, podkopawszy się pod gmach bankowy. Dziwna rzecz, że złodzieje mogą tam kopać i budować formalne tunele, i nikt tej roboty nie dojrzy i jej nie przeszkodzi.

— „Köln. Ztg." każe sobie z Petersburga pisać, że car dowiedziawszy się, iż w nadbałtyckich prowincyach nie trzeba ogłaszać stanu oblężenia, odezwał się do tamtejszych Niemców po długiej przerwie znowu po niemiecku. Za to zaś, że na Litwie wszystko jest spokojnie, wynagrodził car nie Polaków, lecz jenerał gubernatora

Albedyńskiego, który tak dobrze niemi rządzi. Szkoda, że car po polsku nie mówi, byłby Litwinów może za to pochwalił, że oni nic nie mają wspólnego z moskiewskiemi nihilistami.

Włochy. Włoscy uczeni, a przyjaciele polskiego piśmiennictwa i naszego wielkiego poety Adama Mickiewicza, założyli w Bononii towarzystwo, mające się trudnić poznajamianiem Włochów, przez odczyty i tłómaczenia ze skarbami polskiego i innych sławiańskich piśmiennictw, i nadali temu towarzystwu nazwę „Akademii Adama Mickiewicza“. Dnia 8. bm. odbyło się w tem mieście pierwsze publiczne posiedzenie tej Akademii, w którem wzięło udział także wiele kobiet. W sali pięknie przystrojonej znajdowało się także popiersie naszego wielkiego poety, wykute w marmurze, przez polskiego rzeźbiarza p. Brodzkiego. Po przemowie profesora Santagata, Włocha, który wyjaśniwszy cel tej Akademii, przypomniał zebranym, że Mickiewicz bawił w roku 1848 w Bononii, gdzie w domu, w którym mieszkał, ma być umieszczona pamiątkowa tablica, zabrał głos znakomity poeta i rzeźbiarz Teofil Lenartowicz, oddawna w Włoszech zamieszkały, by w pięknej mowie zaznajomić Włochów z pismami politycznemi naszego wielkiego poety.

Polska i Polacy nie są obcymi Włochom. Za dawnych czasów polskiej rzeczpospolitej rządy nasze miały ciągłe stósunki z Stolicą Apostolską i z państwami włoskiemi, a zamożna młodzież polska jeździła na nauki do włoskich uniwersytetów. Ale z upadkiem naszej niezależności politycznej, upadły też i stósunki, i dzisiaj dopiero po tak długich latach polskie postacie wielkiego gwiazdziarza Kopernika i poety Mickiewicza obudziły we Włoszech chęć poznania bliżej nas i naszego piśmiennictwa.

Holandya. W tych dniach umarł w Paryżu książę Oranii, następca tronu holenderskiego, mało żałowany w ojczyźnie swej, której znać wcale nie chciał. Śmierć jego jednak osieroca tron holenderski, bo król jest już stary, młodszy syn jego chorowity, a książę Henryk, ożeniony w roku zeszłym z księżniczką pruską, umarł w styczniu br. bezdzietnie. Gdyby rodzina królewska wymarła, najbliższe prawo do holenderskiego tronu ma książę wajmarski, bliski krewny cesarzowej Augusty, ożeniony z księżną Zofią holenderską. Ale Holendrzy nie życzą sobie być pod panowaniem rodziny, tak blisko spokrewnionej z domem pruskim, a że ich stany jeneralne, tj. posłowie narodu, mają prawo obrać sobie króla, lub nawet ogłosić rządy republikańskie, więc Holandya potrafi się w każdym razie uchronić przed wpływami pruskiej polityki.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 18. czerwca. Poniedziałkowa procesya, wychodząca po południu o godzinie pół do 6 z kościoła św. Marcina przepełniona była wiernymi. Kazanie na nieszporach powiedział ks. masyonarz Gałecki, a Najśw. Sakrament niósł ks. kanonik Maryański, poprzedzony blisko 30 księżmi. Ulica św. Marcińska od rogu Piekar, aż do placu Wiedeńskiego przedstawiała bardzo piękny widok, a we wszystkich prawie oknach jaśniały światła, przybrane w kwiaty i girlandy.

Wczoraj o 6 godzinie po południu wyszła procesya z kościoła św. Wojciecha przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności. Kazanie na nieszporach powiedział ks. monsig. Szołdrski, a Najśw. Sakrament niósł ks. dziekan Kessler w asystencyi licznego duchowieństwa. Domy zamieszkałe przez Polaków były prześlicznie przyozdobione.

Dziś po godzinie 5 wychodzi procesya z kościoła pofilipińskiego, na Śródce.

— * **Z Jerzyc** donoszą do „Pos. Tagbl.“, że w szkole tamtejszej odbyła się pod przewodnictwem nauczyciela p. Schustra świetnie uroczystość złotego cesarskiego wesela, w której nie tylko dzieci, ale ich rodzice wzięli udział, śpiewając znaną piosnkę „Heil dir in Siegeskranz.“

Po obiedzie odbyła się majówka dzieci do Urbanowa, na którą dozór szkólny dał p. Schusterowi dla nakarmienia i zabawienia dzieci 200 marek. Przybył tam także inspektor szkólny powiatowy, przed którym dzieci recytowały niemieckie wiersze, a liczna publiczność śpiewała hymn narodowy niemiecki, i pieśń nabożną „Lobe den Herrn den machtigen König der Ehren.“ — Tak pisze „Tageblatt.“

— * **Z tutejszego** więzienia sądowego zbiegł wczoraj o godzinie 5 z rana robotnik Michał Sroka, przeskoczywszy przez otaczające więzienie mury. Zbieg był skazany na 7 miesięcy więzienia.

— * **Kupiec Asch** kupił na Starym Rynku dom pod nr. 80 za 55,000 mk., tak iż obecnie posiada już trzy kamienice, pod nr. 80, 81 i 82. Niedalekie to pewnie czasy, w których pałac Działyńskich będzie jedyną polską własnością, przy poznańskim Starym Rynku.

— * **Tutejsze** pisma niemieckie, które nic wiedzieć nie chcą o szacherkach i aresztowaniu żydowskich lichwiarzy w Rogoźnie, narobiły hałasu z powodu mniemanego objawienia się Matki Boskiej na topoli, w Zalesiu pod Gostyniem, aczkolwiek przyznają, że ks. proboszcz Rosiński widząc, iż lud z kilku osieroconych parafii, zebrany na nabożeństwo Bożego Ciała do Wielkich Strzelec, udał się gromadnie w 2 do 3 tysięcy na miejsce mniemanego cudu, pospieszył natychmiast za ludźmi i wytłumaczywszy im, że cud ten jest tylko przewidzeniem pewnej 12 letniej dziewczynki, lud uwiedziony do rozejścia się nakłonił. W sprawę tę najniepotrzebniej wdali się żandarmi, a wczoraj miał zjechać do Zalesia radzca ziemiański na śledztwo.

Sama ta okoliczność, iż lud ten z osieroconych parafii pochodził dowodzi, że gdyby kościoły nie były pozamykane, a wierni pozbawieni pieczy i nauki duchownej, lud nie chwytał by się tak szybko przywidzeń, wylęgłych z zaniepokojonego sumienia, i tęsknoty religijnej. „Zostawcie ludowi wiarę jego“ mówił cesarz, a słowa te streszczają nasze najszczersze pragnienia.

— * **W zeszłą** sobotę policya aresztowała znowu 10 żebraków, a na poniedziałkowym targu zabrała 2 kopy nieżywych i 2 kopy za małych raków.

— * **Z miasta** donoszą nam, że jakaś porządnie wyglądająca kobieta — Niemka — chodzi po domach, i dowiedziawszy się, w których rodzinach są silne chłopaki, zdatne do terminu, namawia rodziców do wysełania ich do Luneburga pod Hamburg w terminu do kowali, obiecując, że im tam ptasiego mleka nie zabraknie. Kobieta ta twierdzi, że już kilku chłopców posłała, i że im się tam doskonale powodzi. Ostrzegamy, ażeby się polscy rodzice na takie wędki chwytać nie dawali i nie wysełali dzieci w tak dalekie, niemieckie i protestanckie strony. Dzieci potrzebują rodzicielskiej pieczy, a porządnych majstrów i w naszych stronach nie brak.

— * **Majówki.** W przyszłą niedzielę dnia 22. m. b. odbędą się dwie majówki: Towarzystwa Przemysłowego na Miasteczku, i Stowarzyszenia Czeladzi krawieckiej w Parku Wiktoryi. Na pierwszą członkowie mają wstęp wolny, na drugiej panowie płacić będą markę wstępnego. — W następną niedzielę, 29. m. b. odbędzie się majówka Stowarzyszenia młodzieży kupieckiej w Parku Wiktoryi. Dochód z loteryi fantowej przeznaczony będzie na szkołę wieczorną. Wstępne dla panów wynosi 2 mk. — Na wszystkich trzech majówkach rozpoczną się zabawy o godz. 3 z południa.

— * **Od tutejszego** Stowarzyszenia Czeladzi krawieckiej dochodzi nas następujące pismo:

W niedzielę na dniu 22. bm. urządza Stowarzyszenie nasze pierwszą zabawę letnią w Parku Wiktoryi, która rozpocznie się mszą św. z rana o godz. 8. w kościele pofranciszkańskim. Wspólny wymarsz nastąpi o godz. 1. po południu z lokalu p. Matuszewskiego przy ulicy Gołębiej nr. 4. Program zabawy będzie następujący: 1) Koncert o godzinie 3. 2) Gra w obrączki. 3) Kotek i Myszka. 4) Rzucanie do orła (premie dla panów). 5) Tłuczenie garnka (premie dla pań). 6) Wyścigi wolne (premie dla panów). 7) Wyścigi dla chłopców. 8) Ognie bengalskie o godz. 9. wykonane przez p. Ant. Kunkla. — Tańce rozpoczną: 1) Polonez, później Polka, Walec i Mazur. 2) Po krótkiej pauzie nastąpi Polka, Krakowiak, Reinländer i Przepiórka. 3) Polka-Mazurek, Walec, Krakowiak i Galopada.—Powrót do domu o godz. 11 wieczorem.

Wypada, ażeby członkowie jak najliczniej się zebrali, dając przez to dowód, że ich dobro Towarzystwa rzeczywiście obchodzi. Już od dawna było życzeniem wielu, aby urządzić jaką zabawę lub bal, lecz to zawsze spełzło na niczem, bo nikt czynnej do tego nie dołożył ręki.—Niech więc Szanowni Panowie krawcy nie tylko przez dobre chęci, ale i czynnem zechcą poprzeć dzielnie starania komitetu. Nieraz bowiem się zdarza, że z początku wszyscy tchną entuzyazmem, a potem, gdy przyjdzie do rzeczy, to się usuwają. — Spodziewać się należy, iż Panowie krawcy o sobie tego powiedzieć nie dadzą. Stowarzyszenie Czeladzi wysłało deputacyą do cechu z zaproszeniem, aby panowie majstrowie również wzięli czynny udział w zabawie, na co panowie ci chętnie się zgodzili. I ci nawet, którzy nie należą wcale do cechu i których Towarzystwo mniej interesuje, może wśród wspólnej zabawy będą mieli sposobność zbliżenia się i poznania dobrych chęci Towarzystwa, o którem niektórzy tak złe mają wyobrażenie.—Życzymy sobie, aby ta pierwsza zabawa wspólna odbyła się jak najlepiej przy bratniej zgodzie i jedności. Kończymy zaś następującym wierszykiem: Kochajmy się bracia mili, — Zgoda, jedność od tej chwili, — Od pałaców w chatki kmieci! — Kochajmy się, niech głos leci.—Któż to nam może przeszkodzić,—Z bratem się swoim pogodzić; — Z nim się cieszyć lub weselić.—Z nim los, mienie, życie dzielić? — Kochajmy się tylko wzajem,—Każde miejsce będzie rajem — Bo gdzie wejdzie miłość, zgoda,—Tam wnet wchodzi i swoboda.

— * **Z Nakła** i okolicy udają się znowu ludzie do Ameryki. W tych dniach wyjechała z Szarzykowa polska rodzina robotnicza z 4. głów złożona, której krewni z Ameryki pieniądze na drogę przysłali. Nie w naszej mocy zmienić przyczyny, dla których ludzie nasi kraj opuszczają, by szukać szczęścia za morzem. Ale czy go tam zawsze znajdą?

— * **W Czempiniu** aresztowano 13letniego chłopca, który wybrawszy ptaszki z gniazdka, piekł je żywcem przy ogniu. Chłopak zdołał uciec z więzienia, ale go na drugi dzień ujął żandarm. — W mieście tem spaliło się na śmierć 4letnie dziecko, zostawione z dwojgiem młodszego rodzeństwa w zamkniętej izbie, w której się palił na kominie ogień. Biedni rodzice byli na robocie.

— * **W Raszkowie** pod Skokami zjawił się niewiadomo zkąd mały skrzydlaty owad w olbrzymiej liczbie, i zniszczył do szczętu 30 mórg owsem zasianego pola. Pokazuje się on także na polach sąsiedniego Kąkolina, ale w małej liczbie.

— * **W Barcinie** jest od 1. lipca b. r. do obsadzenia posada trzeciego nauczyciela przy szkole symultannej, przynosząca: 800 mk. pensyi, 120 mk. za pomieszkanie i 150 mk. za opał klasy i mieszkania. Katoliccy nauczyciele zechcą przesłać swoje świadectwa do miejscowego magistratu i dozoru szkólnego. Znajomość gry na organach byłaby bardzo pożądaną.

— * **Z Pleszewskiego** powiatu piszą do „Dzien. Pozn.“, że przygotowywa się tam petycya do ministra sprawiedliwości z prośbą o zostawienie na swych stanowiskach dwóch polskich sędziów, pp. Oświecimskiego i Sobeckiego, którzy mają być przeniesieni w niemieckie strony, a w razie gdyby to było niemożliwem o przeznaczenie na ich miejsce dwóch innych sędziów Polaków w miejsce Niemców, czego powiat tak przeważnie polski, jak pleszewski, ma prawo i obowiązek się dopominać.

— * **Z Otłoczyna** dowiaduje się „Gazeta Tor.“, że hr. Adlerberg, gubernator Inflant, wniósł zażalenie do Berlina o to, że go przez granicę bez przepisanej wizy paszportowej nie przepuszczono. W szczególności czuł się pan gubernator tem dotkniętym, że urzędnik pruski nie zadowolił się słowem honoru, które gubernator dał od siebie i z własnego popędu, ale żądał tego, co instrukcya przepisała. Zażalenie miało ten skutek, że landrat toruński pojechał do Otłoczyna i tam przebieg całego tego wypadku w faktach sprawdził i spisał.

— * **Z Koźla** na Górnym Szląsku skarżą się w „Schl. V. Ztg.“, że katoliccy żołnierze tamtejszej załogi zniewoleni są chodzić do kościoła na nabożeństwa państwowego proboszcza Grünastla, a w święta taką ich liczbę odkomenderowano do spowiedzi, że Grünastel musiał przyzwać sobie do pomocy kolegę swego Sterbę. Takie postępowanie władz wojskowych trudno nazwać dbałością o wiarę św.

— * **Piorun** w tych dniach na stepie Oetemeskim, pod Szegedynem w czasie gwałtownej burzy uderzył w stado owiec, i z 500 sztuk tych zwierząt zabił 49. Pasterz, który znajdował się w pewnem oddaleniu od stada, został naciskiem powietrza rzucony na ziemię, nie doznał jednak uszkodzenia. Z niezabitych owiec 200 było tak mocno porażonych piorunem, że po jakimś czasie dopiero mógł je pasterz popędzić do obory.

— * **Submisye.** Celem dostawy nowego promu, przy przewozie w Rogalinku pod Mosiną, odbędzie się termin w Śremie 25. bm. o 9 do południa, w biurze inspektora robót wodnych Habermanna, gdzie warunki przejrzeć lub w odpisie otrzymać można.

— Do budowy koszar nr. II i III w Gnieźnie potrzebne roboty, z kutego i lanego żelaza, wraz z materyałem oszacowane na 126 tysięcy 746 mrk. 36 fen., wydane będą przez submisyą 26. bm. o 10 do południa, w biurze zarządu załogi w Gnieźnie, w koszarach pokój 66, gdzie warunki i anszlagi przejrzeć można. Przyjęcie warunków muszą licytujący podpisami stwierdzić.

— Celem wydania przez submisyą robót ziemnych przy regulowaniu brzegów Warty i to: 1) powyżej mostu kolei żelaznej pod Dębnem oszacowanych na 5 tysięcy 73 mrk. 60 fen. 2) przy trzykolnem młynie około 14 kilometrów poniżej Śremu

oszacowanych na 4 tysiące 823 mrk. 60 fen. 3) pod Sowińcem o 4 kilometr. od Mosiny oszacowanych na 2 tysiące 562 mrk. 30 fen. odbędzie się termin w Śremie 25. bm. o 10 do południa w biurze inspektora robót wodnych Habermanna, gdzie warunki przejrzeć lub odpis z nich za wynagrodzeniem otrzymać można.

Do tychże robót przy regulowaniu biegu Warty, potrzeba materyałów: 1) przy moście kolei żelaznej pod Dębnem: 5 tysięcy 500 kubicznych metr. faszyn, 178 setek 1 metr. i 25 cent. długich pali, i 120 setek 60 metr. 1 długich pali, i 351 kub. metr. kamieni polnych, 2) przy trzykolnym młynie: 4 tysiące 700 kub. metr. faszyn, 125 setek 1 metr. 25 cent. długich pali, i 295 kub. metr. kamieni polnych, 3) poniżej mostu fortecznego pod Poznaniem: 2 tysiące kub. metr. faszyn, 61 setek 1 metr. długich pali, 50 setek 1 metr. i 25 cent. długich pali, i 140 kub. metr. kamieni polnych, 4) między Czerwonakiem a Owińskami: 5 tysięcy 200 kub. metrów faszyn, 100 setek 1 metr. długich pali, 130 setek 1 metr. i 25 cent. długich pali, i 300 kub. metr. kamieni polnych, na których dostawę odbędzie się termin, 23. b. m. o 9 do południa w Śremie, w biurze inspektora robót wodnych Habermanna, gdzie warunki przejrzeć, lub za zwrotem kosztów w odpisie otrzymać można.

Do tychże robót potrzeba lin: 1) przy moście pod Dębnem 17 tysięcy 550 metrów, 2) przy trzykolnym młynie: 14 tysięcy 745 metrów, 3) poniżej mostu fortecznego w Poznaniu 7 tysięcy 20 metrów, 4) między Czerwonakiem a Owińskami 15 tysięcy metrów, na których dostawę odbędzie się termin w Śremie 23. bm. o 12. w południe, w biurze tego inspektora robót wodnych, gdzie warunki tej dostawy przejrzeć można.

— W Buku jest od 1. lipca br. do obsadzenia miejsce policyanta i miejskiego egzekutora, z roczną pensyą 540 mrk. Osoby posiadające kwalifikacye do takiego urzędu, zechcą zameldować się do miejscowego magistratu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 18. czerwca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	9	25	8	80	8	40
Żyta	6	15	5	90	5	75
Jęczmienia	6	30	5	80	5	55
Owsa	6	90	6	50	6	20
Grochu do gotowania	7	20	7	—	6	90
" na paszę	6	30	6	20	6	10
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	2	50	2	40	2	30

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 5,000 litrów cena wypowiedz. 50,60 mk. na czerwiec 50.60 mk., lipiec 50,80 mk., sierpień 51,50 mk., wrzes. 51,70 mk., paźd. 51,20 mk., list. 48,50 mk.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Kapitały, z dnia 18. czerwca.

Poznańskie listy zastawne	97,90.
Poznańskie listy rentowe	98,25.
Austryjackie banknoty	175,90.
Rosyjskie banknoty	200,80.

Wrocław, 17. czerwca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	18	70	17	20	16	10
" żółta	18	—	17	—	16	—
Żyto	12	90	12	30	11	70
Jęczmień	13	80	11	60	10	90
Owies	12	40	11	70	11	—
Groch	15	10	14	—	13	—
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
Rzep	25	—	24	—	22	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Lnica	19	—	17	—	15	—
Siemię lniane	26	—	24	50	23	—
Siemię konopne	18	50	17	—	15	—

— * **Mamy** na sprzedaż: **Kucharka polska** miejska i wiejska zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie a smaczne przyrządzania rozmaitych potraw. Ułożona przez T. Wiśniowskiego, kucharza. Cena ze względu na ciężkie czasy jest nader umiarkowana, gdyż wynosi tylko **75 fen.** a **85 fen.** za oprawną książkę wraz z portem. Dla oszczędzenia kosztów najlepiej posyłać należytość w znaczkach pocztowych.

— **Przewodnik** do pisania listów miłosnych oraz tyczących się ożenienia i zamąż pójścia. Ułożył Wincenty B. Cena 50 fen.

Ekspedycya „Orędownika" Poznań.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.